Nr. 64. Kraków, Poniedziałek 10 Grudnia 1900. **Rok II.**

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“ Kraków, ul. św. Jana 28.
Za komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“ Kraków, ul. św. Jana 28.
Ogłoszenia przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 ct. za wiersz petitowy.
Numer pojedyńczy 2 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz
Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi codziennie.

Numera pojedyńcze nabywać można w Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Wł. Miłkowskiego.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godziny 3—7 popołudniu.

Prenumerata wynosi: w Austryi z przesyłką: rocznie złr. 2.50, półrocznie złr. 1.25, kwartalnie 70 cnt.

Kierownik pisma z ramienia Komitetu redakcyjnego: **Józef Anatol Mosch.**

Prenumerata wynosi: Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Ogólne przedwyborcze zgromadzenie krakowskiego Stowarzyszenia politycznego katolicko-narodowego.

Widownią wzruszającej sceny była wczoraj sala w domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza. Szło o rzecz ważną, bo o pochwałę lub naganę ze strony szerokiej masy katolickich wyborców dla działalności komisyi wykonawczej stronnictwa katolicko narodowego. I przyznać trzeba, że rzadko gdzieindziej napotkać się nam zdarza na równą harmonię z tą, jaką znaleźliśmy w szeregach ludzi do najróżniejszych warstw należących. Nie padło tam ani jedno słowo zdolne w łonie stronnictwa zasiać niezgodę lub jaką nieufność, wszystkie przemówienia tchnęły jedną myślą w kierunku zgodnej, solidarnej i energicznej akcyi na rzecz kandydatury prof. Krotoskiego.

Zagaił zgromadzenie prezes stowarzyszenia p. *Antoni Stróżyński* wyłuszczając cel i znaczenie zebrania, poczem udzielił głosu *dr. M. Rostworowskiemu* w celu odczytania sprawozdania z działalności komisyi wykonawczej. Brzmiało ono jak następuje:

Na ostatniem zgromadzeniu przedwyborczem urządzonem tutaj w domu robotniczym w d. 2 grudnia, na którem tak szczerze i gorąco została poparta kandydatura czcigodnego prof. Krotoskiego z Podgórza Prezes naszej komisyi wykonawczej prof. Wicherkiewicz zaznaczył iż

komisya, świadoma obowiązków swych wobec stronnictwa dołoży wszelkich starań, ażeby z godnością sztandar nasz utrzymać i usunął z pod dyskusyi wszystko co mogło dotykać działalności komisyi na zewnątrz, zastrzegając na później przedłożenie ogólnemu zgromadzeniu szczegółowej relacyi co do swego postępowania.

Chwila ta obecnie nadeszła — i dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek komisya wykonawcza czuje potrzebę bliskiego i ścisłego porozumienia się z szanownem gronem członków politycznego stowarzyszenia katol.-narodowego.

Pamiętać bowiem musimy, że mandat udzielony komisyi naszej opiera się na wzajemnem zaufaniu i trwa i utrzymuje się w swej mocy tak długo jak długo działalność komisyi tej znajduje uznanie w szeregach waszych. Poseł do Rady państwa czy Sejmu raz wybrany na określony przeciąg czasu nie jest koniecznie zmuszonym do troszczenia się o to, czy i o ile zapatrywania jego wyborców ulegają zmianom w okresie jego posłowania.

Nasz związek ze stronnictwem jest i z natury rzeczy musi być ściślejszym i zwłaszcza w tak ważnej chwili jak obecna musi być stwierdzony fakt i załatwionem pytanie, *czy komisya i ogólne zgromadzenia stronnictwa jednakowe podzielają zapatrywania na dalszą rolę i działalność naszej partyi.*

Przypominam tu fakt, że po rozpisaniu wyborów do Rady państwa trzeba było się zastanowić nad pytaniem, jakie wobec nich zająć stanowisko.

Poselstwo z V-ej kuryi piastował do tej chwili Daszyński wybrany 21.900 głosów, a wykonywał je

nie w duchu ogólnych potrzeb krajowych i narodowych — ale w duchu doktryny międzynarodowej;

nie w interesie polskiego społeczeństwa jako całości, ale w interesie garstki zbałamuconych swoich stronników;

nie w duchu harmonii na gruncie sprawiedliwości i miłości chrześciańskiej, ale w celu waśnienia i jątrzenia na gruncie walki klasowej.

Komisya nasza wychodziła z tego założenia, że *takie posłowanie większości wyborców kuryi krakowskiej nie odpowiadało*, że większość ta nie jest międzynarodową ani socyalistyczną ani bezreligijną, że więc i **poseł inny** posłować jej musi. Do tego samego przekonania i inne stronnictwa przyjść mogły —**zapewne!** Faktem jest jednak (nie wchodzę dla jakich motywów) że albo obawiały się podjąć walkę z Daszyńskim, albo po objawieniu chęci postawienia kandydata — wkrótce od zamiaru tego odstąpiły.

Nasze stronnictwo natomiast pierwsze ze spokojem i stanowczością wystąpiło do tej walki — i od początku uważało to sobie za zaszczyt i za zasługę wobec społeczeństwa, że jemu ta rola wypadła.

Wiedzieliśmy doskonale, że liczba zkoalizowanych stronników naszych słabszą jest od połączonych sił żydowsko socyalistycznych, ale wystąpiliśmy w szranki bojowe w tej głębokiej wierze, że około nas skupią się siły nowe, potężne, *ludzi przywiązanych do tych samych idei: „Boga i ojczyzny“*, które i nam są drogie, że będziemy tym ośrodkiem, naokoło którego zgrupują się wszelkie inne czynniki, ożywione chęcią zwalczenia wspólnego politycznego wroga.

I nie omyliliśmy się na tym punkcie. Myśl po-

wierzenia mandatu z kuryi V-ej kandydatowi katolicko-narodowemu prof. Kazimierzowi Krotoskiemu, wszędzie spotkała się z uznaniem. Wiara nasza w możliwość powodzenia znalazła zwolenników w najrozmaitszych sferach naszego społeczeństwa.

Prof. Kazimierz Krotoski, zajmujący skromne stanowisko profesora gimnazyalnego w Podgórzu — uznał za słuszne dać się poznać szerokim masom wyborców — i rozpoczął objazd swój po gminach wiejskich naszego okręgu — i wszędzie słowo jego prawe i szczere, pozbawione wszelkich blag i deklamacyi, znajdowało równie szczere jak gorące uznanie. Rzeczy stały jak najlepiej — aliści ni ztąd ni zowąd po upływie 2 tygodni znany dziennik krakowski wysuwa nową kandydaturę skierowaną już nie przeciwko kandydaturze Daszyńskiego, skoro taki był cel naszej kandydatury, ale *przeciwko kandydaturze tej ostatniej* t. j. prof. Krotoskiego.

Konkurent ten rozpoczyna *walkę z prof. Krotoskim* i zamiast zwalczać socyalistów — udaje się do tych samych przez prof. Krotoskiego zjednanych gmin wiejskich i z mniejszem lub większem powodzeniem niweczy pracę naszą.

Na jednem ze zgromadzeń mówi wyraźnie, że *„Krotoski sieje i orze, a Ptak będzie zbierał“.*

Czyn ten był zgubny politycznie, gdyż wychodził na korzyść Daszyńskiego, był też i nielojalny wobec naszego stronnictwa, któremu wyrządzał wielką krzywdę, obracając dla siebie rezultaty naszej działalności.

Co mogło i powinno było uczynić społeczeństwo, a przynajmniej te jego czynniki, które stały po za naszą organizacyą?

Powinne one były, według naszej myśli, *potępić tę krecią robotę, napiętnować jak należy, tę przysługę dla socyalnej demokracyi, wystąpić z protestem przeciwko rozbijaniu głosów katolickich, zgnieść zło w zarodku gromkim okrzykiem opinii publicznej.*

Niestety, na tym punkcie zawiedliśmy się głęboko.

Prasa i dziennikarstwo zachowało się obojętnie; pewne jednostki a później i pewne instytucye rozpoczęły za nową kandydaturą szaloną agitacyę w sferach miejskich i *znowu nie przeciwko Daszyńskiemu, ale przeciw Krotoskiemu, na którym żadnej plamy znaleść nie mogli;* wysunięto popularność *sukmany włościańskiej*, zapominając, że sukmana sama nie wystarczy i że dokładnie wiedzieć jeszcze trzeba, *jaka głowa siedzi na karku i co serce czuje;* rozpuszczano kłamliwe wieści o rzekomym tryumfalnym pochodzie Ptaka po gminach wiejskich, przemilczając jego niepowodzenia, a sukcesy Krotoskiego. Nie ograniczając się do tej *pośredniej* presyi na nasze stronnictwo drogą wykazywania rzekomo niezbitych szans Ptaka, przypuszczono formalny szturm do komisyi naszej, żądając pierwotnie zawarcia kompromisu, a później i wprost zrzeczenia się Krotoskiego na rzecz Ptaka.

Na kompromis zgodziliśmy się, i być może, że uległość nasza na tym punkcie była błędem, ale błędem wywołanym pozornymi objawami lojalności ze strony przeciwnej. Zobowiązano się wybrać pięć miejscowości, do których obaj kandydaci wspólnie udać się mieli, przedstawić każdy swój program i zapatrywanie i zdać całą sprawę na «Sąd Boży».

I na tym punkcie omyliliśmy się. Autentyczne wiadomości doszły uszu naszych, że w dwóch gminach stronnicy Ptaka kijami mają powitać naszego kandydata. *Na taki „Sąd Boży“ Krotoski zgodzić się nie mógł.* Kompromis został zerwany. Gdy później na propozycyę pozostawienia *nam* wyboru gmin, do których obaj kandydaci udać się mieli, odpowiedzieliśmy propozycyą, aby w celu przekonania kandydata Ptaka, iż Krotoskiemu kroku dotrzymać nie może, obaj udali się do *Rybnej, Rusocic* i *Morawicy* — nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. W tej ciężkiej niespodziewanej i nowej dla nas sytuacyi komisya bronić musiała honoru i godności naszego stronnictwa.

Presyę pośrednią odparto, wykazując, że rzekome sukcesy Ptaka na prowincyi są przesadzone, i że wsie nie przestają wciąż dalej oświadczać się za Krotoskim, że w mieście oprócz agitatorów płatnych i niepłatnych Ptaka, zwłaszcza w sferach uboższych, nikt znowu tak gorąco za nim się nie oświadcza.

Presyę bezpośrednią odparto, wykazując, że *stronnictwo nasze* — raz zaangażowane do walki — *zrzecby się mogło tylko na rzecz takiego kandydata, któryby równie energicznie i inteligentnie jak Krotoski mógł sprawy ludowe w Kole polskiem popierać, któryby równie godnie jak Krotoski mógł czystego sztandaru naszego bronić.* A p. Ptaka za *takiego* kandydata uważać nie można.

Na tem stanowisku komisya wykonawcza wytrwała do ostatniej chwili — a odpowiedzią na wszystkie te szturmy i ataki była jednomyślna uchwała czwartkowa, ogłoszona w «Łączności», w myśl której komisya *postanowiła kandydaturę Krotoskiego utrzymać aż do samego końca i popierać ją wszelkimi godziwymi środkami.*

Pomawiano nas o «upór», zapominając, że jeżeli *upór* jest błędem ze strony jednostki, gdy chodzi o jej egoistyczne interesy, to postępowanie stronnictwa katolicko-narodowego, gdzie chodzi o złożenie naszego sztandaru w godne ręce — już nie jest uporem, ale nazywa się *stałością przekonań*, nazywa się *wiernością dla zasad* i jest w polityce — nie wadą — ale *najpiękniejszą* cnotą.

Pomawiano nas o to, że *komisya rządzi całem stronnictwem*, nie oglądając się na masę katolickich wyborców — i był to może najcięższy dla nas i najboleśniejszy zarzut — i dla tego właśnie komisya wykonawcza stoi dziś przed szanownem zgromadzeniem, ażeby je zapytać, *czy źle czy dobrze zrobiła, utrzymując kandydaturę Krotoskiego?*

Czy postąpiła zgodnie z wolą Szanownego Zgromadzenia, broniąc ze sił całych, *by Krotoskiego nie zepchnięto z pierwszego miejsca w szeregu kandydatów V. kuryi, jakie mu się słusznie ze względu na jego czystość charakteru i gorące uczucia demokratyczne i katolickie należy?*

Czy postąpiła słusznie, *nie dozwalając nikomu lekceważyć naszej organizacyi i uważać jej za służebniczkę innych postronnych interesów?*

Czy na potępienie zasługuje, że gdy po stronie przeciwnej połączyły się bardzo wpływowe osobistości i instytucye, dotrzymaliśmy placu?

Niech na obronę naszą to tylko będzie wolno przytoczyć, że zdaniem naszem nie efemeryczne sukcesy, ale wspólnie razem przecierpiane smutki i niedole hartują stronnictwa polityczne;

że walka dziś podjęta nie będzie na później straconą;

że Stronnictwo nasze mając tylu przeciwników, *skonsoliduje się na wewnątrz i choćby dziś w skutek bru-*

dnej intrygi nie potrafiło zwalczyć Daszyńskiego, potrafi w przyszłości zgnieść socyalną demokracyę!

Wywody referenta dra *Rostworowskiego* przyjęli zgromadzeni rzęsnymi oklaskami. Zabrał głos prof. dr *Czerkawski.* Mówca zaznaczył, że o walce z międzynarodowym kandydatem pomyślało pierwsze stronnictwo katolicko-narodowe, ono wysunęło swojego kandydata, ono rozpoczęło żwawą agitacyę, nie szczędząc ofiar i trudu. Zdawało nam się z początku, że zwycięstwo nad Daszyńskim nie ulega wątpliwości. Dr. Krotoski we wszystkich wsiach przyjęty został bardzo chętnie, nie dalej jak w sobotę noszono go na rękach w Raciborowicach. Jak długo nie było trzeciego kandydata, sfery konserwatywne i rządowe patrzyły na nas dość przychylnem okiem, bo trudno im było popierać Daszyńskiego.

Ledwo jednak pojawiła się celem rozbicia głosów chrześciańskich kandydatura p. Ptaka, sfery konserwatywne i rządowe rozpoczęły za nią agitacyę godną zaiste lepszych rezultatów, naciskały ze wszech stron na stronnictwo katol.-narodowe, żeby cofnęło Krotoskiego, nie cofnęły się nawet przed użyciem osobistej presyi na tych, którzy kandydaturę Krotoskiego wszelkiemi siłami popierali. Sfery konserwatywne z egoistycznego punktu widzenia miały racyę; wiedziały one dobrze, że Ptak, co w kilku latach był członkiem *czterech* stronnictw, chłop chytry i chciwy na grosz, spieszy do Wiednia przedewszystkiem po dyety i po honory, albowiem do pracy parlamentarnej brak mu wszelkiego uzdolnienia.

Natomiast prof. Krotoski, człowiek inteligentny i z charakterem, dotrzyma obietnic poczynionych ludowi, a że kandyduje w myśl zasad katolickiej demokracyi, więc też w myśl tych zasad będzie działał w parlamencie. Konserwatyści *przelękli się* naszego programu, nie w smak im podatek progresywny, monopol wódczany, udział robotników w zyskach, ubezpieczenie na starość itd. *Przelękli się* naszego programu i dlatego zaczęli umizgać się do Ptaka, na nas zaś wywierać presyę, byśmy zrezygnowali na korzyść rozbijacza głosów, człowieka nowego, nieznanego, bez programu i bez uzdolnienia.

My jednak kandydaturę prof. Krotoskiego podtrzymujemy, nie cofając się przed żadną ofiarą i pracą. Walczymy dla idei, dla dobra ludu, nie dla marnej ambicyjki. Jeden z włościan powiedział niedawno na zgromadzeniu katol.-narodowem, że czy Krotoski przejdzie czy nie, to cała jego parafia należeć będzie sercem i duszą do naszego stronnictwa (niech żyje Krotoski!). Choćbyśmy nawet nie zwyciężyli, to jednak pokażemy naszą siłę i obecna nasza przedwyborcza praca będzie niejako zoraniem żyznego gruntu, na którym kiedyś wzrośnie obfity plon demokracyi katolicko-narodowej. (Oklaski. Niech żyje Krotoski!)

P. *Ligęza* stawia rezolucye, które podajemy poniżej.

Po p. Gołębiu zabiera głos ks. kan. *Łabaj* i zaznacza, że kandydatura Krotoskiego wyłoniła się naprzód w pogadankach środowych, a więc wyszła od samych rękodzielników i robotników, a potem dopiero przedostała się do komisyi wykonawczej.

P. *Mordawski* opowiada, że cały powiat podgórski przeszedł od domu do domu i wszędzie zauważył szczerą sympatyę dla Krotowskiego.

Ks. *Minkiński* wnosi, aby sprawozdanie z tego zgromadzenia ze względu na fałszowanie opinii publicznej umieścić w «Czasie», żeby konserwatyści wiedzieli, że lud jest za Krotoskim. (Głosy: «Czas» nie umieści.)

Prof. *Wicherkiewicz* stawia wniosek, aby do Ptaka wysłać deputacyę z wezwaniem do zrzeczenia się kandydatury. Wniosek przyjęto przez aklamacyę; do deputacyi wybrano pp. Ligęzę, Młodzianowskiego, ks. Łabaja, Stróżyńskiego, Raźnego i Pruszyńskiego.

Po przemówieniu pp. Leszka Wiśniowskiego i Stróżyńskiego *zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rezolucye p. Ligęzy:*

I. Zgromadzenie przejęte gorącą wdzięcznością i uznaniem dla komisyi wykonawczej za pracę koło kandydatury prof. Krotoskiego, wyraża jej pełne wotum zaufania. II. Zgromadzenie oświadcza się za utrzymaniem kandydatury prof. Krotoskiego i zobowiązuje się popierać ją wszelkiemi siłami. (Okrzyki: Niech żyje Krotoski!)

Po odśpiewaniu przez 400 zgromadzonych «Jeszcze Polska» i «Kto się w opiekę» obecni rozeszli się, wznosząc na ulicach okrzyki na cześć Krotoskiego.

„Gazeta kościelna" o p. Ehrenbergu.

W numerze 49 »Gazety kościelnej«, czytamy na naczelnem miejscu artykuł p. t. »Zdrada«, pióra jednego z najwybitniejszych naszych publicystów kapłanów:

»Smutną rolę zdrajcy odegrał *Głos Narodu* względem społeczeństwa i Kościoła. Gdy stronnictwo katolicko-narodowe rozwinęło całą akcyę za prof. Krotoskim, kontr-kandydatem p. Daszyńskiego i już już miało zbierać owoce swojej pracy i usiłowań i gdy nadspodziewanie świetne rezultaty towarzyszyły pierwszym już krokom, wtedy pada nagle grom ze strony tego, który się dotąd głosił być sprzymierzeńcem, jeśli nie obrońcą sprawy narodowej i sprawy Kościoła. Cios ten nie mógł być bardziej dotkliwym i bolesnym w chwili, kiedy szerokie masy poczęły przecierać oczy, gdy się najwyraźniej odwracały od kandydata przywódcy socyalistów, w takiej chwili właśnie występuje p. *Ehrenberg* z kandydaturą Ptaka i równocześnie rzuca się z całą namiętnością na p. Krotoskiego i całe stronnictwo katolickie.

Zbyt mamy dobre wyobrażenie o przebiegłości i zmyśle politycznym p. *Ehrenberga*, abyśmy choć na chwilę o tem wątpić mogli, że on nie wie co czyni. Pan Ehrenberg ma przecież jasną świadomość tego, że rozdwajając głosy, staje się on poprostu sojusznikiem i narzędziem Daszyńskiego. Tu już nie chodzi ani o Ptaka, ani o p. Krotoskiego lecz o zagrożoną sprawę ogółu. Postępek p. Ehrenberga musi zatem być napiętnowany jako haniebne odstępstwo i zdrada. Lecz zamało tego p. Ehrenbergowi; samą konsekwencyą złego posuwa on się dalej. W numerze *Głosu Narodu* z dnia 27 z. m. p. Ehrenberg zrywa

otwarcie z Kościołem i duchowieństwem, rzuca mu w oczy nazwę, która wyraża całą jego nienawiść i do Kościoła i do kleru, ośmiela się go nazwać czarnym internacyonałem i publicznie przyznaje się do tego, że wstrętniejszy mu on jest niż sztandar socyalizmu.

»Uczucia p. Ehrenberga ku Daszyńskiemu pozwolimy sobie mocno zakwestyonować. Dziękujemy mu jednak za uchylenie rąbku jego duszy i za zdarcie nareszcie maski, w którą tak długo umiał się stroić redaktor *Głosu Narodu*. Sam honor nie pozwoli więcej duchowieństwu i żadnemu uczciwemu chrześcijaninowi zawahać się, co ma dalej uczynić. Za mało zaprzestać prenumeraty tego pisma, potrzeba, ażeby przez publiczne protesty gromadnie zdradę obwołać, ze zdrajcami zerwać, a ich robotę ohydną napiętnować«.

A dalej czytamy: »We Lwowie kandydat mający poważne poparcie gmin wiejskich, cofnął się z godną uznania karnością, robiąc miejsce robotnikowi. W Krakowie przeciw narodowemu kandydatowi podnosi jakby umyślnie dla rozbicia głosów, nie mającą szans powodzenia kandydaturę... kto? »Głos narodu«, ten »Głos narodu«, który zwykł podawać się za organ katolicki *par excellence*, »Głos narodu« gorszący się niedawno z powodu, że ktoś z krakowskich profesorów, przyjął włoski order, »Głos narodu« popierany przez tylu księży w zachodniej Galicyi, i uważany przez tak wielu za wyraz zdrowych katolickich, polskich uczuć naszego ogółu. Wierzyćby się nie chciało doprawdy, a jednak to fakt, fakt w najwyższym stopniu bolesny i gorszący.

»Ufamy mocno, że pismo krakowskie nie będzie iść dalej fatalną drogą, na którą je popchnęło niewytłumaczone jakieś zacietrzewienie; ufamy, że zrozumie obowiązek solidarności narodowej i katolickiej i ono, i popierające je stronnictwo, które samo zwie się chrześcijańskiem, a na czele swojem oprócz dr. Danielaka ma katolickiego kapłana. Pomylić się wolno zwłaszcza w chwili przedwyborczego roznamiętnienia, ale trwać w błędzie nie wolno i obowiązkiem jest błąd naprawić. Niechże to co najprędzej uczyni pismo krakowskie, niech to uczyni stronnictwo, którego »Głos narodu« stał się rzecznikiem. Gdyby wbrew wszelkim naszym przewidywaniom i nadziejom stać się miało inaczej, gdyby upór stronników p. Ptaka doprowadzić miał do zwycięstwa p. Daszyńskiego, (którego wybór »Głos narodu« dziś już uważa za nieszkodliwy dla Kościoła), wówczas organ p. Danielaka może być pewny, że żaden katolicki kapłan w Galicyi nie będzie go popierał ani tolerował, że nie uczyni tego wogóle żaden katolik. Będziemy wówczas wszyscy uważać »Głos narodu« za filię »Naprzodu« tylko tem niebezpieczniejszą i tem silniejszego wymagająca odparcia, że pokrytą obcym płaszczykiem. Najwięcej zaś żalu do pp. Ehrenberga i Danielaka będą mieli niewątpliwie ci kapłani i świeccy katolicy, którzy uwiedzeni pozorami, głosowali za ich kandydatami przy prawyborach, zamiast za zwolennikami katolickiego Związku chłopskiego«.

Tyle o kampanii »Głosu narodu« pismo, mające na oku przedewszystkiem dobro Kościoła w Polsce i stojące zdala od wszelkich walk i sympatyj partyjnych czy osobistych.

Ruch wyborczy.

Bronowice Małe.

Dnia 9 b. m. odbyło się u nas zgromadzenie katolicko-narodowe celem omówienia kandydatury pana Krotoskiego, na którem jednogłośnie okrzyknęli wszyscy: Niech żyje nasz poseł Krotoski! Upraszamy cała gmina Małych Bronowic, żeby pan poseł był łaskaw do nas przybyć celem wygłoszenia mowy i zapoznania się z ludem. L. S. Podpisy wójta p. Nowotnego i p. Czepca.

Krzęcin.

Dnia 6 grudnia wieczorem odbyło się u nas zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa katolicko-narodowego w domu Szymona Ziębioraka. Wobec bardzo licznie zgromadzonych włościan (mimo deszczu błota) przemawiał najprzód p. Smolczyński, kandydat na V. kuryę z Sądeckiego, a przemawiał tak rzewnie i tak pięknie, że sobie zyskał ogólne uznanie. Szczególniej podobało się włościanom, gdy przedstawiał obłudne i łajdackie postępowanie socyalistów, którzy kierują się kłamstwem i potwarzą, a dla biednego ludu nic dobrego nie zrobili i nie robią. To też nic dziwnego, że po przemówieniu p. Smolczyńskiego wyrwał się z ust wszystkich zgromadzonych okrzyk: Precz z Daszyńskim, precz z socyalistami.

Potem bardzo przekonywująco przemówił pan Zgórniak, co taki skutek odniosło, że wszyscy włościanie *jak jeden mąż* za Krotoskim się oświadczyli.

Branice i Pleszów.

W dniu 5 grudnia odbyło się przedwyborcze zgromadzenie w Branicach o godzinie 2 popołudniu w domu p. Stanka, naczelnika gminy. Mowę kandydacką wobec blizko 80 wyborców wygłosił p. Kazimierz Krotoski, a po dłuższej dyskusyi wszyscy jednogłośnie tę kandydaturę przyjęli. Twierdzili chłopi, że o Daszyńskim nie chcą wcale słuchać, a do Ptaka nie mają zaufania, gdyż w Radzie państwa Ptak nieumiejąc po niemiecku, zamieni się w rybę.

Tegoż dnia przedstawił się kandydat stronnictwa katolicko-narodowego wyborcom w Pleszowie. Zgromadzenie odbyło się nader poważnie. Zgromadzonych było ludzi około 100. Mowy kandydata wysłuchano z wielką uwagą; poczem przyjęto kandydaturę p. Krotoskiego jednogłośnie. W przyjacielskiej pogawędce roztajały poczciwe dusze Pleszowian. Jak w Branicach tak i w Pleszowie czuć było, że lud tam jest uświadomiony i nie da się byle komu unieść na manowce. Program katolicko-narodowy przypadł wszystkim do serca i wyrazili gorące życzenie, by jak najrychlej cały lud polski połączył się w jedno wielkie stronnictwo katolicko-narodowe.

Bąlice.

9 b. m. w gospodzie chrześcijańskiej odbyło się zgromadzenie stronnictwa katolicko-narodowego. Zebrało się około 200 włościan, wybierając sobie na przewodniczącego p. Pierzchałę. O programie stronnictwa referował p. Zgórniak. Wszyscy przyrzekli głosować na Krotoskiego, jeżeli się zobowiąże uczciwie pracować dla ludu.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydaw ca